

Żydzi grożą rewolucją światową

P. Apolinary Hartglas tłumaczy
że antysemityzm się nie opłaca

P. Apolinary Hartglas na łamach żargonowego „Hajnta” poświęca dłuższy artykuł o Rumuni:

Zaczyna od niewypuszczenia przez kraje sąsiadujące z Rumunią żydów rumuńskich i pisze:

Te dla nas nie jest przyjemne, dla nas żydów — to jest dla nas bardzo ciężkie i tragiczne. Ale jednak Bułgaria, Jugosławia i Austria mają rację.

Tamte państwa mają rację, że zamknęły granice przed uchodźcami żydowskimi. Tylko Polsce nie wolno mieć takiej racji.

P. Hartglas pisze dalej:

Zobaczono, że polityka antysemicka Niemiec Hitlera doprowadziła do tego, że żydzi częściowo opuścili kraj i wygnali go w innych krajach. I obecnie, tak myśli każdy rząd antysemicki i nowy rumuński rząd i inne, że jest jeszcze mądrzej, niż Niemcy i doprowadzi do tego, że zmusi jeszcze więcej żydów do emigracji, niż Niemcy. Ale to jest wielki błąd. Hitlerizm także nie za wielu ludzi zmusił do emigracji: w ciągu czterech lat bezwzględnych prześladowań i udręceń nieludzkich szczyt i gwałtów, wywędrowało przeszło 100.000 ludzi, to znaczy 16 proc. całej żydowskiej ludności. Bardzo można wątpić, czy opłaca się podnieść ten cały antysemicki hałas, stracić dobre imię cywilizowanego narodu w świecie, wywoływać potężny ruch bojkotowy, który doprowadził Niemcy do ruiny gospodarczej i do głodu, aby otrzymać tak żałosne rezultaty. Ale inne państwa antysemickie jak np. Rumunia, nie widzą prawie różnicy między sobą a Niemcami, i nie rozumieją, że nie będą mogli nawet doprowadzić do takiej emigracji, jak Niemcy. Ale tragiczne skutki antysemityzmu będą dla tego kraju nieco gorzej i niebezpieczniejsze, niż dla Niemiec.

Żydzi starają się przekonać, że

antysemityzm nie opłaca, zwłaszcza w krajach posiadających masy biednego żydostwa:

Ale zupełnie inaczej wygląda emigracja z takiego kraju, jak Rumunia. Tam historia emigracji z Niemiec się nie powtórzy. Żydostwo rumuńskie nie ma majątków ani stósków, jakie miało żydostwo niemieckie. Żydowska ludność jest przeważnie biedna gospodarczo i socjalnie zaniedbana.

Uciekinierzy żydowscy z Rumunii — to nie są ludzie, którzy by przynieśli ze sobą większe sumy pieniędzy, aby je wydać w krajach, gdzie dostaną schronienie, albo aby złożyć większe przedsiębiorstwa i źródła zarobków. To nie są także żadni sławni uczeni, ani specjaliści; to będą przeważnie drobni handlarze, rzemieślnicy, albo biedny, miejski proletariatus. Taki element emigracyjny jest niepożądany w żadnym kraju. Nawet dla Palestyny element ten ma wartość tylko jako osadnicy, fizycy, niewykwalifikowani robotnicy i może rzemieślnicy.

REWOLUCYJNE NIEZADOWOLENIE

Ale żydzi nie tylko nie wyjadą, ale staną się niebezpieczeństwem dla kraju, który ich przysłał. Zamiast miliona mniej lub więcej zamożnych, twórczych obywateli, będzie Rumunia miała ten sam milion żydów, tylko już jako pozbawiony środków, niepożyteczny proletariatus, jako armię bezrobotnych, niezadowolonych ludzi. Co z nimi zrobić? Wystrzelać ich nie można — trzeba będzie tolerować ich egzystencję, trzeba będzie się przyzwyczaić do tego, że to jest gniazdo głodu, chorób, rewolucyjnego niezadowolenia, które może być niebezpieczne w krytycznych momentach.

NIEBEZPIECZEŃSTWO GROZI SĄSIADOM

Niebezpieczeństwo to grozi ro-

wnie sąsiadom:

Czy nie przełamie wszystkich strazy granicznych, wszystkich przeszkód i fala emigrantów zaleje jednak okoliczne państwa, niosąc ze sobą żydowską nędzę, choroby, niezadowolenie rewolucjonistów. Bułgaria i Austria mówi: my nie dopuścimy. Ale jeżeli żydzi nie mają nic do stracenia w Rumunii, z pewnością znajdą setki środków, jak obojętne zakazy emigracyjne. A taka żydowska imigracja może być naprawdę niebezpieczna. Dziś grozi Bułgaria i Austria, jutro tym samym może grozić Polska i Czechosłowacja. I jeżeli przykład niemiecki i rumuński znajdzie dalszych naśladowców — mogą

tym grozić także i inne państwa. Dlatego sprawa tego rodzaju żydowskiej imigracji nabiera doniosłości w szerszym kontekście i kwestia żydowska przestaje być sprawą wewnętrzną kilku krajów. Antysemityzm zaczyna być niebezpieczeństwem nie tylko dla samych państw antysemickich — zagraża spokojnemu rozwojowi także otaczających, nieantysemickich krajów. Jest to kwestia polityki międzynarodowej.

WZYWAJA O POMOC MIĘDZYNARODOWĄ

I wobec tego żydzi żądają międzynarodowej interwencji:

Zupełnie tak samo, jak jakaś za-

rażliwa epidemia, albo propaganda narchistyczna - terrorystyczna, przestała już właściwie być sprawą wewnętrzną państwa i wymaga zainteresowania międzynarodowego — zupełnie tak samo konsekwentna, skrajnie antysemicka polityka, wypierająca żydów, polityka zrobienia z żydów obywateli pozbawionych praw i niedźnych pariasów. Polityka taka stała się sprawą międzynarodową. Dlatego grozi wszystkim państwom, że pozbawione chleba, środków do życia i praw żydowskie masy przełamają wszelkie polityczne granice i zaleją inne państwa. Cywilizowane państwa nie będą mogły odgraniczyć się od tych centrów nowoczesnego barbarzyństwa i społecznego niepokoju i muszą się porozumieć, w jaki sposób uregulować kwestię żydowską, żeby żydzi pozostali nadal pożytecznym, zadowolonym i lojalnym elementem ludnościowym.

NIEBEZPIECZEŃSTWO GROZI SĄSIADOM

Sens wywodów, p. Hartglosa

jest pomimo specyficznie żydowskiego sposobu wyrażania się zupełnie niedwuznaczny.

Stara się on przede wszystkim przekonać narody, mające niebezpieczeństwo gwałtowności, że antysemityzm się nie opłaca, bo żydzi i tak nie wyjadą. A jeśli głupie goje nie usłuchają, to urządzimy wam rewolucję i to nie tylko w państwie, które uprawia antysemityzm, ale i u jego sąsiadów. Idea rewolucji światowej, czyli „Weltktochbru” nabiera coraz to żywszych rumieńców życia.



KOLCE BEZ ROZ

DROGI I DROŻDŻE
Niedawno odbywał się kongres drogowy, na którym — jak wiadomo — stwierdzono opłakany stan naszych dróg.

Na pocieszenie zaprosił uczestników zjazdu p. prezydent komisaryczny m. st. Warszawy Starzyński i bardzo gościnnie karmił i poił zmartwionych drogowców.

W czasie bankietu jeden z inżynierów uniósł toast, kończąc tymi słowami: „W twoje ręce, Panie Prezydencie, wnoszę ten toast. Niech nam polskie drogi rosną, jak na drożdżach”.

ARTYKUŁY

Opinia rumuńska z niesłabnącym zainteresowaniem obserwuje zarządzenia rządu premiera Gogi wobec żydów.

Jak się okazuje prócz szeregu dłuższych lub krótszych artykułów w prasie o działalności „narodu wybranego”, żydom poświęcono również szereg artykułów... kodeksu karnego.

PALTA L. CZAPIŃSKI

Warszawa
ŻÓRAWIA 31,
tel. 851-01

Trybuna przyjaciół i przeciwników

„Jutro Pracy” przeciwko rekonsolidacji

W ostatnim numerze „Jutra Pracy” ukazał się bardzo interesujący artykuł wstępny p. t. „Linia Marszu”, który w wyjątkach zamieszczamy:

NIE NASI LUDZIE RZĄDZA

Mówią do nas tak: byliście legionistami, byliście w BBWR, wasi ludzie rządzą, wy ponosicie odpowiedzialność za to, co oni robią.

Tak jest, byliśmy legionistami, byliśmy w BBWR, ale to nie nasi ludzie rządzą, bo my się z nimi nie zgadzamy. Byli z nami w jednym obozie pilsudczyków, kiedy ten oboz ważył o nową konstytucję. Dziś gdy nowa konstytucja obowiązuje, my idziemy dalej realizować nasz sen o Polsce, sen o tym, jak w Polsce powinno być. My mamy naszą wyraźną linię marszu i na tej linii marszu nie widzimy niestety, bardzo wielu na szczytach byłych kolegów. Może to i przykro, lecz Polska się od tego jeszcze nie zaważy, a może nawet jej to wyjdzie na zdrowie. Albowiem tylko w ciężkiej próbie, w ogniu walki, w starciu idei, odbywa się ustalanie linii marszu i najwłaściwszy dobór ludzi do władzy.

BRZYDZIMY SIĘ KORYTEM

A więc jednak pomimo wszystko — linia podziału w dawnej, sze roko mówiącej sanacji, czy w BBWR, albo ściśle rzecz ujmując — w obozie pilsudczyków.

Prawie napewno tak, tylko, że żadna linia podziału nas nie zatrzyma z chwilą, gdy mamy linię marszu. Bo to jedynie i wyłącznie nas interesuje — linia marszu. Do tego co i jak powinno w Polsce być. Do naszego marzenia o Polsce.

I z tej linii marszu nie sprowadzą nas żadne głosy przeszłości. Szanujemy sztabdary. Menażki nie uznajemy. Brzydzimy się korytem.

RÓŻNIMY SIĘ...

Przy ustawie o uboju rytualnym wypowiedzieliśmy się jasno przeciwko ministrom: Kościłkowskiemu, Poniatowskiemu i Góreckiemu. Żadna rekonsolidacja nie zmieni faktu, że się różnimy.

Przeszłość ich i nasza jest wprawdzie legionowa, nie zgadza się jednak z nimi zasadniczo nasza linia marszu. My chcemy Polski bez żydów.

Różnimy się merytorycznie z ministrem Poniatowskim, ponieważ nie chcemy „biedoty” wiejskiej w Polsce.

Różnimy się merytorycznie z ministrem Kościłkowskim, gdyż jego politykę socjalną uważamy za zgubną dla interesów narodu polskiego.

Można byłoby przytoczyć różniących nas przytoczyć jeszcze wiele, lecz już i tych dosyć. Nie było linii podziału pomiędzy nami, dopókiśmy się smażyli w sosie przeszłości. Dopiero linia marszu w jutro oddala nas od siebie. Inny piasutujemy sen o Polsce. Żadna rekonsolidacja nie przekreśli tego faktu, ani nie zawróci nas z naszej linii marszu w jutro.

DEKLARACJA CZY DEKLAMACJA

Powitaliśmy z uznaniem dekla-

rację lutową pułkownika Koca. Najistotniejszą w niej rzeczą była i jest linia marszu w jutro i to w takie jutro dla Polski, które leży we krwi, w duszy i w instynktach narodu polskiego. Nie zgłaszaliśmy wtedy przypochlebnych akcesów, twarzą jednak, z uporem młodego pokolenia wychowanego w ciężkiej szkole życia, trwamy dziś przy zasadach narodowych deklaracji lutowej.

Niepowetowaną wszakże byłoby stratą, gdybyśmy z deklaracji zrobili deklamację. Gdybyśmy nie potrafili deklaracji wyprowadzić z potrzebnych rzeczywistych lub iluzorycznych linii podziału na właściwą linię marszu w jutro.

Linia marszu w jutro, wyraźna i zdecydowana, prowadzona przez ludzi także wyraźnych i zdecydowanych, znajdzie oddźwięk i uzna nie w masach, wszelkie zaś linie podziału sprowadzi do właściwego im minimalnego znaczenia: zmar szelek fal na rzece rwącej śmiało naprzód.

Żądza i spazmowanie

„Bracia nie uciekajcie!”

Pod tytułem „Nie uciekaj” pisał w żargonowym „Hajncie” p. A. Einhorn:

To jest wezwanie, jakie trzeba zwrócić ku naszym braciom w Rumunii: nie uciekajcie! Pozostanie na miejscu! Zdajemy sobie sprawę, jak ciężka i niewdzięczna jest rola postronnych doradców w takim wypadku. Ale akurat w chwili katastrofy trzeba usiłować wydobyc z siebie maksimum zimnej krwi. Właśnie w ciemnościach trzeba bardziej wytrzeźwić wzrok, żeby zobaczyć co się dzieje dokoła i dokąd się idzie. Niema gorszego wroga, niżli paniczny strach w momencie niebezpieczeństwa.

Odważny p. Einhorn tak kończy:

Najnowsza rzeczywistość żydowska uczy nas jaskrawo, że myślenie o nowej ojczyźnie dla żydowskiego człowieka trzeba w spokojnych czasach, kiedy możliwa jest praca szukania i tworzenia, ale nie wtedy, kiedy już biją na alarm, kiedy dom już się pali. Wtedy wszystkie siły trzeba od-

dać na gaszenie pożaru, wtedy trzeba się bronić, że wszystkich sił się bronić. I jedyną skuteczną formą obrony w dzisiejszych czasach — trzymać się ostro na pozycji. Nie ustępować! Nie uciekać! Nie uciekać! Nie uciekać! Zaciśnij zęby i wytrzymaj! Jeżeli nas opadnie strach i przerażenie wtedy be-

da triumfowali nasi krwiożercy. Oni stoją — sadyści — i czekają, że zwierzęta żądzą na spektakli naszej zguby, naszego spazmowania i krzyku śmiertelnego. Ale się nie doczekają tego widowiska, bo my mimo wszelkich okoliczności wytrzymamy! Uj, jakie te żydki są odważne.

Oskarżeni Polacy składają kaucję za oskarżycielkę żydówkę

(JK) Rewelacyjny proces chełmski, odsłaniający tajniki nieszczytelskiej gospodarki żydów, dr. Katzówny w chełmskim międzykomunalnym szpitalu psychiatrycznym, który miał być wzmocniony 11 b. m., został ponownie odroczone.

Stało się to na skutek nie złożeń przez oskarżycielkę, wymaganej kaucji w wysokości 150 zł. przeznaczonych na pokrycie kosztów sądowych.

Oskarżeni lekarze - Polacy, którzy wobec wystąpienia p. Katz musieli zrezygnować z pracy w szpitalu ofiarowali się złożyć tę kaucję za dr. Katzównę.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

A. Knot

Pod wzgórzem Kirtiklisa

Dumając pod wzgórzem Kirtiklisa, postanowiłem stworzyć prawdziwe dzieło naukowe. I dlatego cytuję tak długo pozbawieni byli mych felietonów. Będą kiedyś za to wynagrodzeni, gdy wreszcie ujrzą światło dzienne wielotomowe dzieło p. t.: „Historia ludzkości i sanacji — Dr. Apolinary Knot, dziennikarz i dziejopis”. Dzieło to będzie ilustrowane przez dwóch zawsze zgodnych współpracujących artystów: A. Szyszko-Bohusza i Stachę z Warty Szkołaskiego, a zakończone zostanie i wydane, skoro tylko skończy się sanacja. Ponieważ popularny w Polsce i za granicą inżynier i jasnowidz oznajmił, że sanacja skończy się zaraz, jak tylko zginie wszelkie paskudztwo, więc pewnie już niedługo dzieło swe będę mógł oddać do dyspozycji Czytelników „ABC”.

Tymczasem korzystając z życzliwości redakcji, będę w rubryce „Pod wzgórzem Kirtiklisa” podawał od czasu do czasu zdumiewające analogie z dziejów sanacji i ludzkości. Oto próbki:

Słynny dyktator rzymski, Cyncynatus, po zwycięskim zakończeniu wojny z Wolskami wrócił do puga. Znaczenie popularniejszy od niego generał i premier marzy o powrocie do melonika i laseczki które stały się synonimem cywila, podobnie jak był nim plug z czasów rzymskich.

Albo inna analogia: Henryk IV, król francuski, powiedział, że chciałby, aby każdy włościanin mógł w nie dziele włożyć kurek do swego garbika. Dobroćliwszy od niego generał oświadczył, że chciałby, aby każdy Polak nosił na codzień medal 20-lecia. W porównaniu tym mamy jednocześnie dowód postępu ludzkości od czasów Henryka IV-go; dziś już nikomu kura nie imponuje i to raz na tydzień, a przy tym medal jest znacznie praktyczniejszy — kurek trzeba odnawiać 52 razy w roku, medal wystarczy na wszystkie pozostałe krzy-

żyki, czyli 10-lecia żywota ludzkiego. Poza tym Henryk IV nie pomyślał, co będzie z kurą po jej strawieniu, a u nas na każdą kurę, czyli każdego chłopca, co na jedno wynosi, oczekuje już wybielony palacyk, sławojką popularnie zwany.

Inna znow analogia świadczy o nadzwyczajnym postępie uczuć humanitarnych: okrutny Kaligula powiedział: „Chciałbym, aby ludzkość miała jedną szyję, uciąłbym jej głowę jednym zamachem... i miałbym spokój”. Popularny generał marzy, aby cała Polska miała jedną szyję, powiedziałby na niej medal 20-lecia... i też miałby spokój.

Albo inne przykłady z historii starożytnej. Pamiętamy wszyscy ten marsz 10 tysięcy Greków Ksenofonta przez Azję Mniejszą lub przejście żydów suchą nogą przez morze, w którym zatonęła ścigająca ich armia egipska. Czy epizody te nie przypominają słynnego 10-letniego marszu legionu paskudzonych po przez wygłodzoną Polskę w okresie kryzysu 1928 — 1938? Jest to analogia tym więcej budująca, że jednak wielu Greków i żydów poległo, gdy tymczasem wszyscy członkowie legionu zasłużonych nie tylko przeżyli suchą nogą, lecz pobudowali sobie palacyki, rosnące jak na drożdżach i żalują, że tak małe.

A marsz ten nie był łatwy; ci, którzy próbowali nieudolnie naśladować, siedzą w kozie, jak tytu Czarnockich i Twardowskich.

Wreszcie ostatnia na dziś analogia. Jak wiadomo, słynne pułki janczarów walczyły dzielnie, aczkolwiek jedyną ich łącznością oraz powodem posłuchu i karności był kocion pułkowy. Dlatego też w wypadku nieregularnego wypłacania żołdu lub ostrych kar, janczary wywracali kocion pułkowy, jako jedyny symbol łączności.

I dziś dla wielu jedynym łącznikiem jest „menażka”.

ZATRUDNIENIE JEST PIERWSZYM HASŁEM POMOCY ZIMOWEJ